

**Dzięki swojej pasji
zna losy blisko
1500 krewnych!**

JUSTYNA KROGULSKA fascynuje się genealogią od 15 lat, a jej mąż Mariusz jeszcze dłużej. Bez trudu potrafią rozpoznać na starych fotografiach swoich pradziadków



Połączyli nas przodkowie

Zgłębiając historię rodziny, Justyna odkrywała losy prapradziadków, ciotek, kuzynów. W czasie poszukiwań krewnych, poznała też i... męża.

ZACZEŁO SIĘ OD STAREJ FOTOGRAFII z rodzinnego albumu babci.

– Patrzyli z niej moi prapradziadkowie – wspomina 35-letnia Justyna Krogulska. – Wtedy jeszcze nieznani mi, tajemniczy. A na odwrocie było rozrysowane przez dziadka drzewo genealogiczne. Gdy znalazła to zdjęcie, miała 20 lat i studiowała administrację.

– Uświadomiłam sobie, że poza bliską rodziną właściwie nie znam moich krewnych – mówi. – Nie wspominając o tych, którzy już na zawsze odeszli... Spontanicznie zaczęła zapisywać imiona i nazwiska bliskich, których wtedy kojarzyła. – Wypytałam moich rodziców o kuzynów, wujków – dodaje.

– Zeszyt zapełniał się datami i miejscami urodzin, danymi o ślubach, zgonach, chrztach.

Siadają do stołu razem z dawnymi pokoleniami

– Czulałam się trochę jak rodzinny detektyw – opowiada. – Z bijącym sercem przeglądałam rodzinne dokumenty. Ciocię

z Kielc wypytywałam, za kogo wyszła praprababcia i ile dzieci miał kuzyn kuzyna pradziadka. Ciocia Krysia i inni odwiedzani przez nią krewni pytali: „Na co ci to, kochana?”. Ale potem opowiadali, co pamiętają z historii rodu. Wyciągali metryki, zapiski, zakurzone albumy. Gdy w którąś Wigilię przy stole wywiązała się rozmowa o przeszłości, Justyna zadziwiła rodziców wiedzą o dziejach rodziny.

– Od tamtej pory w czasie świąt zawsze wspominam poprzednie pokolenia – mówi Justyna. – Żartuję czasem, że siada wtedy ze mną do stołu tłum tych, których tak ochoczo wspominam. Do badania rodzinnej przeszłości wykorzystuje też Internet.

– Dzięki niemu kilka lat temu znalazłam... męża – uśmiecha się Justyna. – Szukałam śladów spokrewnionego ze mną rodu Morawickich. Natrafiłam na ich ślad w okolicach Tarnowa.

Zdjęcia: Fotoraport

REKLAMA



JULEK, MAKSIO i Lenka mają udokumentowane pochodzenie od XVII w.

Chcą, by dzieci też znały przeszłość ich rodzin

Stworzyłam stronę internetową, na której dzieliłam się z innymi pasjonatami genealogii tym, co ustaliłam. Wkrótce na mój adres mailowy napisał Mariusz. On też szukał Morawickich. Byli zaprzyjaźnieni z jego przodkami. Wymieniłam się z Justyną infor-

macjami. A gdy spotkali się już na żywo w Warszawie, zrozumieli, że są dla siebie stworzeni. – Dobraliśmy się jak w korcu maku – mówi Justyna. – Oboje dociekliwi, skrupulatni, kochający historię. Mąż żartuje, że jesteśmy dowodem na prawdziwość „uczuciowego równania”: pasja

plus wielkie zauroczenie równa się pewna miłość.

We dwoje łatwiej szukać dalszych tropów

– Teraz już razem odkrywamy choćby takie ciekawostki, że przodek Justyny, Marcin Morawicki, był prezydentem Wojnicza od ok. 1730 roku! – mówi 45-letni Mariusz Krogulski. – Miał 16 dzieci z dwiema żonami, a pięciu jego synów zostało księżmi! – Od razu pracuje mi wyobraźnia – mówi Justyna. – Już widzę tamte czasy: Marcina parującego w barokowym stroju po rynku! Mariusz wśród przodków znalazł z kolei kolegę Fryderyka Chopina! Mieszkał w kamienicy na rogu Zapiecka i Świętojańskiej w Warszawie. Był organistą w ówczesnym kościele pijarów. Dzięki swojej pasji Justyna zyskała nie tylko męża, lecz także grono przyjaciółek genealozek. Uwielbia spotkania z nimi. – Gdy umawiamy się w kawiarni, ludzie patrzą na nas, jak na sza-

lone – opowiada. – Bo nie gawędzimy, jak zazwyczaj przyjaciółki, o ciuchach, dzieciach czy sprawach sercowych ale o zasobach archiwów w południowej Polsce i księgach parafialnych jakiegós przysiółka. Justyna gorąco namawia wszystkich, którzy pragną poznać dzieje swego rodu, do pójścia w jej ślady. – Wystarczą chęci i trochę czasu – zapewnia. – Na początek można wejść na stronę www.genealodzy.pl. Tam łatwo znaleźć i porady, i chętnych do pomocy w poszukiwaniach. Potem już rodzina rozrasta nam się jak drzewo – przybiera jej gałęzi. Kończąc opowieść o przodkach, Justyna zerka na śpiące w łóżeczku półroczne bliźniaki: Juliana i Maksymiliana oraz siedzącą na jej kolanach 2,5-roczną Lenkę. – One już nie będą musiały zastanawiać się, jakie są ich korzenie... – uśmiecha się do siebie.

– Krzysztof Rajczyk

